

ARTUR BILGORAJSKI

Doktryna „wolnego rynku idei” Geneza, ewolucja oraz praktyczne zastosowanie

Uwagi wprowadzające

Właściwie wszystkie sporne kwestie dotyczące wolności wypowiedzi¹ koncentrują się wokół zagadnienia dopuszczalnych granic ingerencji państwa i swobody jednostki wyrażającej swe poglądy i propagującej bliskie jej idee². Kluczowy problem leży zatem nie tyle w samej możliwości ograniczania wspomnianej swobody, ile w dopuszczalnym zakresie oraz głębokości takiej ingerencji. Chodzi więc o oscylowanie — prawodawcy pozytywnego — na osi restrykcyjność — liberalizacja, przy czym nie tylko zbytnia restrykcyjność, ale także za daleko posunięta liberalizacja — prowadząc do chaosu i anarchii — może wypaczyć istotę wolności słowa.

Używano wielu różnych argumentów dla uzasadnienia postulatu przyznania jednostce możliwie najszerszego zakresu swobody ekspresji. Wśród nich —

¹ W niniejszym artykule terminy „wolność słowa” i „swoboda wypowiedzi” (a także „swoboda słowa”, „wolność wypowiedzi”, „wolność opinii”, „wolność ekspresji” itp.) traktuje się jak synonimy. Oznacza to, że pierwszego z tych pojęć używa się w znaczeniu drugiego, wpisując w jego zakres znaczeniowy również pozasłowne formy wyrazu, takie jak obraz, gest itp. Jest to dziś zgodne z praktyką utrwaloną m.in. orzecznictwem amerykańskiego Sądu Najwyższego [dalej: SN USA] oraz takich organów, jak Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu [dalej: ETPC] oraz Komitet Praw Człowieka w Genewie [dalej: KPC].

² E. Łętowska: *Wolność wypowiedzi*. Materiały edukacyjne przygotowane w ramach programu Socrates Grundtvig Action 1, „Law trough Experience”/116881-CP-1-2004-SK-GRUNDTVIG-G11, s. 4.

przeważająca i najbardziej nieustępliwa — okazała się teza głosząca, że wolna wypowiedź jest szczególnie cenna, ponieważ prowadzi do odkrycia prawdy³. Ta ostatnia zaś ujrzy światło dzienne, gdy wszystkie opinie będą mogły być jasno wyrażane, w warunkach wolnego i nieregulowanego rynku handlu ideami⁴.

Doktryna *free marketplace of ideas*, której początki sięgają 1644 r., pozostaje do dziś najbardziej znaczącą formą konkretyzacji idei wolności słowa⁵. Kształtuje ona międzynarodowe standardy swobody wypowiedzi, i to nie tylko w świecie kultury zachodniej⁶. Odwołują się do niej najwyższe instancje sądowe w państwach demokratycznych (w tym polski Trybunał Konstytucyjny, o czym dalej), uzasadniając swe rozstrzygnięcia w sprawach, których meritum dotyczy wolności ekspresji. Z tego względu wskazane i celowe wydaje się przedstawienie genezy, ewolucji oraz praktycznego zastosowania doktryny „wolnego rynku idei”.

John Milton jako prekursor doktryny „wolnego rynku idei”

Za prekursora doktryny „wolnego rynku idei” wypada uznać Johna Milтона, autora pierwszej wszechstronnej obrony swobody słowa. To właśnie Milton w opublikowanym 3 listopada 1644 r. traktacie pt. *Areopagitica. Mowa Pana Johna Milтона do Parlamentu Anglii na rzecz Wolności Nielicencjonowania Druku* zawarł postulaty uznawane dziś za „kamienie węgielne” omawianej doktryny: *free marketplace of ideas* i *self-righting process*. Pierwszy z nich oznacza dopuszczenie do swobodnej konfrontacji różnych poglądów, drugi zaś wyraża założenie, że w takich warunkach prawda może wykazać swą wyższość nad fałszem.

Bezpośrednim powodem, który skłonił Milтона do napisania *Areopagitiki*, było przyjęcie 14 czerwca 1643 r. przez Parlament angielski *Licensing Act*⁷, w którym stwierdzono, że „od tej pory żadna książka, pamflet, gazeta — ani też żadne części takiej książki, pamfletu czy gazety — nie będą mogły być druko-

³ F. Schauer: *Free speech: a philosophical enquiry*. Cambridge University Press 1982, s. 15.

⁴ Ibidem.

⁵ W. Waclawczyk: *Koncepcja „wolnego rynku idei” w świetle współczesnych standardów wolności wypowiedzi*. W: *Prawa i wolności I i II generacji*. Red. A. Florczak, B. Bolechów. Toruń 2006, s. 176—177.

⁶ Jak podaje F.S. Siebert, kształtuje ona chociażby liberalną teorię prasy, pozostającą od ponad 200 lat przewodnią zasadą zachodniej cywilizacji. Zob. F.S. Siebert: *Libertarian Theory of the Press*. In: F.S. Siebert, T. Peterson, W. Schramm: *Four Theories of the Press*. Urbana 1956, s. 70.

⁷ Z. Wójcik: *Historia powszechna XVI—XVII wieku*. Warszawa 1979, s. 416.

wane, opraciwane, zszywane lub wystawiane na sprzedaż, dopóki nie wydadzą na to zezwolenia osoby upoważnione do tego przez jedną z dwóch lub obie izby Parlamentu”⁸. Tym samym rozprysły się nadzieje tych, którzy uwierzyli, że jedną z trwałych zdobyczy rewolucji angielskiej 1640—1660 będzie zniesienie cenzury prewencyjnej. Przekonanie o destrukcyjnym wpływie tej ostatniej na proces poszukiwania w życiu prawdy i dobra należy uznać za najważniejszy argument Milтона przeciwko licencjonowaniu druku⁹.

Zdaniem autora *Areopagitiki*, „Jest pewne, że nie przychodzimy na ten świat niewinni — przynosimy wraz z sobą skażenie; oczyścić nas mogą tylko doświadczenia, a doświadcza nas to, co jest przeciwieństwem cnoty [...]. Skoro więc wiedza o występku i jego znajomość jest konieczna na tym padole dla umocnienia cnoty, zaś świadomość błędu jest niezbędna dla potwierdzenia prawdy, w jakiz bezpieczniejszy i mniej ryzykowny sposób możemy zapuścić się w rejony grzechu i fałszu niż przez lekturę traktatów wszelkiej maści i wysłuchiwanie argumentów ze wszystkich stron?”¹⁰

Milton wychodził więc z założenia, że prawda nabiera wartości w konfrontacji z fałszem. Porównując — za Biblią — prawdę do „tryskającej fontanny”, angielski myśliciel zaznacza, że „nasza wiara i wiedza rozwijają się w ćwiczeniu”, podobnie jak członki ciała. Gdy tego ćwiczenia brakuje, wiedza i wiara stają się „błotnistym stawem konformizmu i tradycji”¹¹. Autor *Areopagitiki* rozwija ten wątek, dodając: „Człowiek może być heretykiem w prawdzie. Jeżeli wierzy w coś tylko dlatego, że jego pastor tak mówi albo Zgromadzenie tak orzeka, nie znając po temu innych powodów, to prawda, którą wyznaje, staje się jego herezją, mimo że jego wiara jest prawdziwa”¹².

Dalej Milton przyznaje, że „Prawda ma więcej kształtów niż jeden”, i że „nie przecząc sobie — może być po jednej lub po drugiej stronie”¹³, dlatego też domaga się tolerancji dla różnych poglądów. Odwołuje się przy tym do „chrześcijańskiej wolności, którą tak często chełpi się św. Paweł”¹⁴, pisząc: „Wedle jego doktryny, ten, który je, i ten, który nie je, ten, który przestrzega święta, i ten, który go nie przestrzega, mogą obaj postępować zgodnie z wolą Pana. Jak wiele jeszcze innych rzeczy moglibyśmy tolerować w spokoju i pozostawić sumieniu, gdybyśmy mieli miłosierdzie i gdyby główną ostoją naszej hipokryzji nie był zwyczaj wiecznego osądzania bliźnich?”¹⁵

⁸ *Order of the Long Parliament for the Regulating of Printing*, 14 June 1643. Cyt. za: W. Waćławczyk: *Idea wolności słowa Johna Milтона*. Toruń 2008, s. 47.

⁹ *Ibidem*, s. 105.

¹⁰ *Ibidem*, s. 115.

¹¹ Cyt. za: W. Waćławczyk: *Koncepcja...*, s. 164.

¹² *Ibidem*, s. 165.

¹³ Cyt. za: W. Waćławczyk: *Idea...*, s. 117.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*.

Według twórcy *Areopagitiki*, tolerancja dla różnorodności opinii powinna być zasadą uniwersalną i bezwzględna, tzn. niedopuszczającą wyjątków. Na jednej z ostatnich stron traktatu Milton argumentuje: „Jeśli jednak wszyscy nie mogą myśleć tak samo — a kto uważa, że powinni? — to niewątpliwie będzie słuszniej i roztropniej, i bardziej po chrześcijańsku, żeby tolerować wielu niż przymuszać wszystkich”¹⁶.

Ścieranie się prawdy i fałszu pozostaje — zdaniem autora *Areopagitiki* — stale obecne w życiu człowieka, zmuszonego do dokonywania ciągłych wyborów. Prawda może jednak wyjść obronną ręką z „otwartej i równej” konfrontacji z fałszem. Człowiek potrafi bowiem dokonywać właściwych wyborów i nie należy mu w tym przeszkadzać, usiłując za wszelką cenę sterować każdym jego ruchem¹⁷. Według Milтона, „choćby wiatry wszystkich doktryn rozszalały się po świecie i Prawda znalazła się w opałach, to wątpiąc w jej siłę — cenzurując i zakazując — wyrządzamy jej krzywdę. Niech Prawda i Fałsz walczą z sobą — kto kiedy widział, by Prawda w równym i otwartym starciu została pokonana?... Któż nie wie, że Prawda ustępuje siłą tylko Wszzechmogącemu? Nie potrzebuje ustaw, podstępów, cenzury, żeby odnieść zwycięstwo — to są kruczki, którymi walczy z nią fałsz. Dajcie jej tylko dość przestrzeni i nie krępujcie jej podczas snu, bo wtedy nie powie prawdy, tak jak stary Proteusz, który mówił zagadkami tylko wtedy, gdy go schwymano i skrępowano; wtedy przyjmie raczej dowolny kształt — poza swoim własnym — i może dostroi swój głos do oczekiwania epoki — jak Micheasz przed Achabem — aż pozwolą jej powrócić do pierwotnej postaci”¹⁸.

Twórca *Areopagitiki* definiował prawdę z punktu widzenia przebiegu dyskusji. Prawdziwa była opinia, która utrzymała się na „wolnym rynku idei”. Cokolwiek zostaje odrzucone po pełnym, wolnym dochodzeniu jest — *ex definitione* — fałszywe, złe i niemądre. *A contrario*, cokolwiek zostaje zaakceptowane — jest prawdziwe, dobre i mądre. Zgodnie z tą teorią, nie ma innego testu dla prawdy niż proces, podczas którego poglądy są przyjmowane lub odrzucane.

Kiedy prawda jest definiowana w ten sposób, metafora „rynku idei” jest najtrafniejsza, ponieważ analogia ekonomiczna jest najsilniejsza. Zgodnie z teorią ekonomicznego „wolnego rynku”, wartość dóbr jest determinowana wyłącznie przez wartość nałożoną na nie przez rynek. Wartość przedmiotu jest tym, co przyniesie wolnemu rynkowi w swobodnej sprzedaży. Adekwatnie, prawda jest wyłącznie określana przez wartość, którą przyznają jej idee i opinie na intelektualnym rynku. Opierając się na działalności rynku, która polega na ocenianiu opinii, poddajemy poglądy testowi znacznie bardziej wiarygodnemu niż ocena jakiegokolwiek jednostki czy rządu. Tak jak „niewidzialna ręka rynku” zapew-

¹⁶ Ibidem, s. 118.

¹⁷ Ibidem, s. 117.

¹⁸ J. Milton: *Areopagitica: Mowa do parlamentu angielskiego w obronie swobody druku*. Tłumaczenie wybranych fragmentów A. Pawelec. „Znak” 1993, nr 6, s. 53.

nia, że najlepsze produkty pozostają w konkurencji, tak samo owa ręka będzie gwarantowała, że najlepsze idee ujawnią się, kiedy wszystkie opinie będą miały przepustkę do wolnego współzawodnictwa.

Milton, przedstawiając w swym pionierskim dziele propozycję „wolnego rynku idei”, dawał wyraźnie do zrozumienia, że zależy mu na tym, aby prawo bytu na tym rynku miały poglądy reprezentujące różne punkty widzenia, zarówno w kwestiach religijnych, jak i świeckich. Jak wskazuje W. Waclawczyk, z poglądu o naturalnej zdolności prawdy do okazywania swej przewagi nad fałszem autor *Areopagitiki* wywodzi postulat przyznania jednostce przez państwo prawa do swobody wypowiedzania swych myśli i przekonań oraz występowania w ich obronie w zgodzie z własnym sumieniem¹⁹. Czyniąc tak, angielski myśliciel łączy kwestię wolności wypowiedzi z wolnością sumienia, uznając, że jednostka ma do obu naturalne prawo²⁰. Tym samym — według W. Waclawczyka — Milton formułuje swą teorię w sposób zgodny z założeniami myśli, która rozwinęła się kilka wieków później w koncepcję praw człowieka, mającą wyraźnie liberalny rodowód i będącą jedną z najbardziej nośnych idei przełomu XX i XXI w.²¹

Co warte odnotowania, Milton nie był zwolennikiem absolutnej wolności słowa. Godził się bowiem na wprowadzenie dwojakiego rodzaju ograniczeń: po pierwsze — pozbawienie „papiestwa” i „głóścicieli otwartych przesądów” prawa do wolności od cenzury prewencyjnej, po drugie — możliwość stosowania cenzury represyjnej, tzn. następującej po publikacji tekstu²². Autor *Areopagitiki* argumentował: „Nie mówię tu o tolerowaniu papiestwa ani otwartych przesądów, bo skoro podważają one wszystkie religie oraz władzę państwową, same powinny być zniszczone — oczywiście, po użyciu wszystkich miłosiernych środków, żeby zdobyć i odzyskać słabych i zwiedzionych”²³. Takie postawienie sprawy rzuca niewątpliwie cień na intencje Milтона, a nawet — zdaniem niektórych krytyków — kwestionuje w poważnym stopniu wiarygodność myśli wyrażonych w *Areopagitice*.

„Wolny rynek idei” w wydaniu Johna Stuarta Milla

215 lat po ukazaniu się *Areopagitiki* John Stuart Mill opublikował esej *O wolności*, w którym przedstawił swą wizję *free marketplace of ideas*. Współ-

¹⁹ W. Waclawczyk: *Idea...*, s. 234.

²⁰ *Ibidem*, s. 235.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*, s. 230.

²³ *Ibidem*, s. 118.

ny mianownik dla poglądów Milтона i Milla stanowi przekonanie, że to właśnie „wolny rynek idei” jest mechanizmem pozwalającym na poszukiwanie prawdy w życiu publicznym. Obaj angielscy myśliciele podzielali również pogląd, że opinie fałszywe mają na wspomnianym rynku rację bytu. Mill uzasadniał to w następujący sposób: „Gdyby cała ludzkość, z wyjątkiem jednego człowieka, sądziła to samo i tylko ten jeden człowiek był odmiennego zdania, ludzkość byłaby równie mało uprawniona do nakazania mu milczenia, co on, gdyby miał po temu władzę, do zamknięcia ust ludzkości. Gdyby opinia była osobistym mieniem mającym wartość jedynie dla właściciela, gdyby zakaz jej wyznawania był tylko jej krzywdą prywatną, istniałaby pewna różnica między wyrządzeniem tej krzywdy tylko kilku lub też wielu osobom. Ale szczególnie złą stroną zmuszania opinii do milczenia jest to, że ograbia ono cały rodzaj ludzki; zarówno przyszłe pokolenia, jak współczesnych, a tych, którzy się nie godzą z daną opinią, bardziej jeszcze niż tych, którzy ją głoszą. Jeśli ta opinia jest słuszna, pozbawia się ich sposobności dojścia do prawdy; jeśli niesłuszna, tracą coś, co jest niemal równie wielkim dobrodziejstwem: jaśniejsze zrozumienie i żywszą świadomość prawdy, wywołane przez jej kolizję z błędem”²⁴.

Obaj angielscy myśliciele — Milton i Mill — uważali wolność słowa za naturalne prawo jednostki²⁵, podkreślając przy tym, że jego uznanie jest niezbędnym warunkiem odkrywania prawdy w życiu publicznym. Podobieństwo ich poglądów w tej kwestii wyraźnie oddaje następujący fragment eseju *O wolności* Milla: „Po pierwsze, jeśli zmuszamy jakąś opinię do milczenia, nie możemy być pewni, że nie jest ona prawdziwa. Zaprzeczać temu oznacza zakładać własną nieomyślność. Po drugie, choćby opinia, której kazano zamilknąć, była błędem, może zawierać i zwykle zawiera cząstkę prawdy. Ponieważ ogólna lub panująca opinia w jakimkolwiek przedmiocie rzadko lub nigdy nie jest całą prawdą, reszta prawdy może do nas dotrzeć tylko dzięki kolizji między przeciwnymi opiniami. Po trzecie, nawet jeśli przyjęta opinia jest całkowicie prawdziwa, lecz nie może ścierpieć, by ktoś ją mocno i poważnie zwalczał, będzie wyznawana przez większość tych, którzy ją przyjmują, podobnie jak przesąd, bez głębokiego zrozumienia lub odczucia jej uzasadnienia. I nie koniec na tym, lecz po czwarte, znaczenie samej doktryny zaginie lub osłabnie i utraci swój żywotny wpływ na postępowanie i charakter; dogmat stanie się cczą formalnością i zamiast skłaniać do dobrego, będzie tylko zajmować miejsce, nie dopuszczając do rozwijania się rzeczywistych i gorących przekonań wyrosłych z rozumu lub osobistego doświadczenia”²⁶.

Wypada podkreślić, że zacytowany pogląd przypomina opinie Milтона na temat prawdy jako pojęcia nabierającego znaczenia w konfrontacji z fałszem.

²⁴ J.S. Mill: *O wolności*. Przekład A. Kurlandzka. Warszawa 1999, s. 32.

²⁵ Por. np. uzasadnienie wyroku TK z dnia 20 lutego 2007 r. (Sygn. P 1/06), teza III.2.1.

²⁶ J.S. Mill: *O wolności*..., s. 68—69.

Obaj angielscy myśliciele wychodzili zatem z założenia, że dla podtrzymania idei rozsądnych i mądrych niezbędne jest istnienie „głupstwa” jako swoistego sparingpartnera²⁷.

Zagadnienie prawdy stanowi wyraźny filar apelu Milla o swobodę słowa. Począwszy od założenia, że opinia, którą zatajamy — licząc się z jej możliwą nieprawdziwością — może okazać się prawdziwa lub odwrotnie — że zatajone kłamstwo może zawierać „częstkę prawdy”, autor eseju *O wolności* przekonywał, że wyeliminowanie zatajania może w konsekwencji zwiększyć prawdopodobieństwo zamienienia fałszu na prawdę. Koncentrowanie się na tym swobodnym połączeniu między wolnością wypowiedzi a zwiększoną wiedzą jest przypuszczalnie największą zaletą eseju Milla²⁸. Wcześniejsi pisarze bowiem po prostu zakładali, że prawda ujawni się sama we wzajemnym oddziaływaniu konkurencyjnych poglądów, wystarczy tylko ją wyrazić, by została rozpoznana. Mill zwrócił uwagę na znaczenie drogi, w której pomyłka może zostać zastąpiona wiedzą. Tylko przez przyzwolenie na wyrażanie opinii, które uważamy za fałszywe, możemy sprawdzić, czy są one prawdziwe. Zgoda na wypowiedzanie przeciwnych poglądów stanowi zatem jedyny sposób odrzucenia poglądów fałszywych. Polityka zatajania opinii postrzeganych jako fałszywe prowadzi w rezultacie do wymazania przynajmniej części prawdy i uniesmiertelnienia błędu.

Według autora eseju *O wolności*, możemy powiedzieć to samo o postępowaniu zgodnym z naszymi przekonaniem²⁹. Jeśli jakiś pogląd może być fałszywy, to także działanie może być błędne. Zdaniem Milla, osiągamy racjonalną pewność naszych poglądów, wystarczającą do usprawiedliwiania naszego postępowania w większości przypadków, porównując je z innymi, już ocenionymi. Możemy wybrać jedną opinię spośród innych wyłącznie dzięki świadomości, że odmienne opinie też funkcjonują. Słuchając innych poglądów, możemy uzyskać pewność poglądu, który przetrwał wszystkie możliwe ataki. To przynajmniej zwiększa uzasadnienie dla postępowania korespondującego z poglądem, który trwa, tzn. utrzymuje się na „wolnym rynku idei”.

Miltona i Milla dzieliły natomiast pewne rozbieżności w kwestiach dotyczących *self righting process*. Mill nie kwestionował co prawda samej zdolności prawdy do odnoszenia triumfu nad fałszem, zwracał jednak uwagę na to, jak trudny i żmudny może okazać się ten proces. Jego zdaniem, „Twierdzenie, że prawda po prostu jako prawda posiada jakąś wrodzoną siłę przezwycięzania więzień i stosów, której pozbawione są błędy, jest wytworem bezpodstawnego sentymentalizmu. Ludzie nie służą gorliwiej prawdzie niż omyłce, a dostateczne zastosowanie prawnych lub nawet społecznych kar kładzie zwykle kres

²⁷ W. Sadurski: *Komu potrzebna jest wolna prasa?* [Dostęp: 23 grudnia 2006]. Dostępny w Internecie: <http://serwisy.gazeta.pl/wyborcza/2029020,34474,3793686.html>

²⁸ F. Schauer: *Free speech...*, s. 17.

²⁹ *Ibidem*.

propagandzie tak jednej, jak drugiej. Rzeczywista przewaga prawdy polega na tym, że gdy opinia jest prawdziwa, można ją zagłuszyć raz, dwa razy lub wielokrotnie, lecz w ciągu wieków znajdują się zazwyczaj ludzie, którzy ją będą odkrywać na nowo, póki nie pojawi się w momencie, gdy sprzyjające okoliczności pozwolą jej uniknąć prześladowania i wzmóc się na tyle, by odeprzeć wszystkie późniejsze próby jej zdławienia³⁰.

Z pewnością jednak zarówno Mill, jak i Milton zgodziliby się z następującymi słowami Bertranda Russella: „Istnieje ścisły związek między prawdą a wolnością. Warunkiem koniecznym jakichkolwiek dociekań jest tolerancja. Bez wolności słowa i myśli dociekający nie pójdzie wyłącznie za głosem prawdy. Nie chodzi o to, byśmy wszyscy mieli te same opinie na każdy temat. Chodzi o to, by nikt nie miał zakneblowanych ust. Bo życie nieoświecone nie jest warte przeżycia³¹”.

Praktyczne zastosowanie doktryny „wolnego rynku idei” w orzecznictwie Sądu Najwyższego USA

Swój pełny wyraz doktryna „wolnego rynku idei” znalazła niemal wiek później, w koncepcji sędziego Sądu Najwyższego USA Olivera Wendella Holmesa. To, że Holmes czerpał obficie z Milтона i Milla nie ulega wątpliwości: jego propozycja *free marketplace of ideas* stanowi oczywiste i jawne nawiązanie do przemysłów w tym przedmiocie sformułowanych przez powołanych angielskich myślicieli. To właśnie dzięki Holmesowi zaczęto — już oficjalnie — używać terminu „wolny rynek idei”. Holmesa wypada uznać także za prekursora wykorzystania doktryny „wolnego rynku idei” w procesie stosowania prawa, do uzasadniania rozstrzygnięć w sprawach sądowych, których meritum dotyczy wolności wypowiedzi. Dzięki niemu omawiana doktryna uzyskała przepustkę ze sfery idei do sfery praktyki, gdzie stopniowo zdobywała coraz większe wpływy.

Swą koncepcję sędzia Holmes przedstawił w opinii odrębnej od wyroku w sprawie *Abrams v. USA*, wydanego przez Sąd Najwyższy w 1919 r. Stwierdził wówczas: „Ściganie za wyrażanie poglądów może się wydawać w pełni logiczne. Ten, kto nie ma żadnych wątpliwości co do własnej słuszności i siły,

³⁰ J.S. Mill: *O wolności...*, s. 44—45.

³¹ R. Bertrand: *Mądrość Zachodu*. Tłum. W. Jacórzyński, M. Wichrowski. Oprac. T. Hołówka. Warszawa 1995. Cyt. za: W. Waclawczyk: *Idea...*, s. 236.

a z całego serca pragnie osiągnąć jakiś rezultat, swe dążenia przeobraża w szatę prawną i likwiduje wszelki opór. Gdy jednak ludzie zdali sobie sprawę, że bieg wydarzeń pokonał już niejedną wojującą wiarę, mogą dojść do przekonania silniejszego nawet niż to, które dotyczy samych podstaw ich postępowania, a mianowicie, że najwartościowsze dobro jest łatwiej osiągnąć drogą wolnej wymiany idei, że najlepszym kryterium prawdy jest zdolność uzyskania przez daną ideę akceptacji w warunkach wolnorynkowej konkurencji, oraz że prawda jest jedyną podstawą, na której możemy realizować bezpiecznie nasze zamierzenia³².

W konkluzji sędzia Holmes uznał: „Sądzę, że powinniśmy zachować nieustanną czujność wobec prób utrudniania wyrażania poglądów, których nienawidzimy i które uważamy za zabójcze, chyba że poglądy te stwarzają tak realne zagrożenie bezpośredniej ingerencji w uzasadnione i istotne cele, którym służy prawo, że natychmiastowe powstrzymanie wyrażania tych poglądów jest konieczne dla uratowania kraju³³. Jego koncepcja „wolnego rynku idei” nie miała zatem charakteru absolutnego. Prawa bytu na owym rynku Holmes odmawiał bowiem poglądom spełniającym test *clear and present danger*. Kryterium to sformułował już wcześniej, przy okazji rozpatrywania sprawy *Schenck v. USA* w 1919 r. Jego zdaniem, należy ustalić: „Czy konkretna wypowiedź — z uwagi na jej okoliczności i charakter — mogła stworzyć wyraźne i aktualne niebezpieczeństwo wywołania szkodliwych skutków, którym Kongres ma prawo zapobiegać?”³⁴ Nie oznaczało to jednak wprowadzenia wymagania, by wypowiedź rzeczywiście miała spowodować jakiegokolwiek działanie innych osób³⁵. Test „wyraźnego i aktualnego niebezpieczeństwa” koncentruje się bowiem na samej możliwości wywołania bezpośredniego działania za pomocą wypowiedzenia określonych słów. Dla zilustrowania swego poglądu sędzia Holmes posłużył się słynnym, cytowanym później wielokrotnie, zwrotem: „Nawet najbardziej rygorystyczna ochrona swobody wypowiedzi nie objęłaby człowieka, który w teatrze pełnym ludzi świadomie wywoła fałszywy alarm okrzykiem »pali się!« i spowoduje w ten sposób panikę³⁶”.

Zgodnie zatem z koncepcją sędziego Holmesa, najlepszym środkiem zaradczym wobec szkodliwych wypowiedzi jest przeciwstawienie im innych, aż wreszcie zwycięży pogląd najwłaściwszy. Gdy jednak nie ma szans na reakcję — jak w przykładzie z zatłoczoną widownią w teatrze — teoria ta nie znajduje zastosowania, gdyż do działania dochodzi zanim nastąpi dalsza dyskusja.

³² S. Frankowski, R. Goldman, E. Łętowska: *Sąd Najwyższy USA. Prawa i wolności obywatelskie*. Warszawa 1998, s. 112.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem, s. 110.

³⁵ Ibidem.

³⁶ Ibidem.

W 1925 r., w kontekście sprawy *Gitlow v. New York*, Holmes ponownie skrytykował karanie za najbardziej nawet kontrowersyjne i błędne przekonania. W swej opinii odrębnej argumentował: „Twierdzi się, że manifest ten był czymś więcej niż tylko teorią — że stanowił podżeganie. Lecz podżeganiem jest każda idea: można w nią uwierzyć, a gdy się to stanie, służy ona jako podstawa działania, chyba że pokona ją jakaś inna idea lub też w momencie jej narodzin zabraknie energii, by mogła się rozprzestrzeniać. Jedyną różnicę pomiędzy wyrażaniem poglądu i podżeganiem stanowi przejawiany przez mówiącego entuzjazm wobec spodziewanego wyniku. Elokwencja potrafi rozpalic umysł. Jeśli na dłuższą metę poglądom o potrzebie dyktatury proletariatu jest przeznaczone uzyskanie akceptacji dominujących sił społecznych, to jedyny sens wolności wypowiedzi zasadza się w tym, by przekonaniom tym dać szansę i pozwolić działać”³⁷.

W latach dwudziestych minionego stulecia doktryna „wolnego rynku idei” oraz test „wyrażnego i aktualnego niebezpieczeństwa” miały — w gronie sędziów Sądu Najwyższego USA — jeszcze jednego rzecznika. Był nim Louis Brandeis, który — w kontekście sprawy *Whitney v. California* — wskazał cele, jakie — jego zdaniem — przyświecały twórcom I poprawki do Konstytucji USA: „Uważali oni wolność za sekret szczęścia, odwagę zaś — za sekret wolności. Uważali swobodę posiadania dowolnych poglądów oraz mówienia tego, co się myśli, za niezbędną podstawę odkrywania i szerzenia politycznych prawd. Sądzieli, że bez wolności wypowiedzi i zgromadzeń jakkolwiek dyskusja byłaby daremna; że wówczas, gdy wolności te są zagwarantowane, sama dyskusja stwarza zazwyczaj wystarczającą ochronę przed rozpowszechnianiem szkodliwych doktryn; że największym zagrożeniem dla wolności jest apatyczny naród; że dyskusja publiczna jest obowiązkiem politycznym; i wreszcie, że powinno to stanowić podstawową zasadę amerykańskiego systemu rządzenia”³⁸. Brandeis wskazywał, „że porządku nie może zagwarantować sam tylko strach przed karą za tego porządku naruszenie; że niebezpieczne jest odwołanie ludzi od myślenia, nadziei i wyobraźni; że strach rodzi represję; że represja rodzi nienawiść; że nienawiść zagraża stabilności rządów; że bezpieczna droga to droga swobodnej dyskusji nad domniemanymi żałami i proponowanymi środkami zaradczymi; i wreszcie, że właściwą obroną przed złymi doradcami są dobrzy doradcy”³⁹.

Brandeis wyjaśnił następnie, co może uzasadnić ograniczenie wolności wypowiedzi, której — podobnie jak Holmes — nie traktował jako wolności absolutnej. „Sama tylko obawa przed poważną szkodą nie może stanowić uzasadnienia dla ograniczenia wolności wypowiedzi i zgromadzeń. Celem wypowiedzi

³⁷ Ibidem, s. 113.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Ibidem, s. 113—114.

jest oswobodzenie człowieka z więzów irracjonalnych lęków. By ograniczenie wolności wypowiedzi stało się uzasadnione, musi istnieć uzasadniona obawa, iż z nieograniczonej wolności mogłoby płynąć poważne zło. Muszą istnieć zasadne podstawy do przypuszczenia, że zło, którego się obawiamy, jest realne. Muszą istnieć zasadne podstawy do przekonania, że zło, któremu chcemy zapobiec, jest poważne. Nawet fakt nawoływania do naruszeń prawa — choć moralnie godzien potępienia — nie usprawiedliwia odmowy wolności słowa tam, gdzie nawoływanie nie jest jeszcze podżeganiem i nic nie wskazuje na to, by mogło natychmiast wywołać konkretne działania. Należy mieć na uwadze zasadniczą różnicę pomiędzy nawoływaniem a podżeganiem, przygotowaniem a usiłowaniem, zgromadzeniem a przestępnym spiskiem. Dla poparcia stwierdzenia wyraźnego i aktualnego niebezpieczeństwa jest konieczne wykazanie, że należało się spodziewać bezpośredniej i znacznej przemocy lub do przemocy takiej nawoływano⁴⁰.

Konkludując, sędzia Brandeis argumentował, że zagrożenie płynące z wypowiedzianych poglądów można uznać za wyraźne i aktualne tylko wówczas, gdy zło, którego się obawiamy, jest tak czasowo bliskie, że może nastąpić zanim dojdzie do autentycznej dyskusji⁴¹. Jeśli mamy jednak dość czasu, by zdemaskować fałsz i kłamstwa na drodze dyskusji i zapobiec złu dzięki procesom edukacyjnym, to środkiem, jaki powinniśmy zastosować, będzie wszechstronniejsza dyskusja, nie zaś wymuszone milczenie⁴².

Za przełomowy należy uznać wyrok Sądu Najwyższego USA, zapadły w sprawie *New York Times Co. v. Sullivan* z 1964 r. Stanowił on pierwszy znaczący triumf doktryny „wolnego rynku idei”, która — do czasu jego wydania — była jedynie jedną z wielu koncepcji, do których Sąd Najwyższy USA mógł się odwoływać, uzasadniając swe rozstrzygnięcia. Jeszcze w latach pięćdziesiątych minionego wieku wspomniany Sąd utrzymywał w mocy skazania orzeczone na podstawie ustawy Smitha, których nie dało się pogodzić z opisywaną doktryną⁴³. Co więcej, do 1964 r. *free marketplace of ideas* ani raz nie zdołał uzyskać poparcia większości składu orzekającego Sądu Najwyższego i — w konsekwencji — przejawiał się jedynie w sądowych i pozasądowych pismach tych sędziów, którzy — jak się później okazało — byli najbardziej wpływowi w formułowaniu teoretycznych podstaw i poprawki do Konstytucji USA, w szczególności Holmesa i Brandeisa. Opisywana doktryna nie miała zatem — przed 1964 r. — faktycznej, efektywnej możliwości determinowania standardów wolności wypowiedzi w Stanach Zjednoczonych.

W kontekście sprawy *New York Times Co. v. Sullivan* stwierdzono jednoznacznie, że twórcy I poprawki życzli sobie dyskusji publicznych wolnych od

⁴⁰ Ibidem, s. 114.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem.

⁴³ Np. sprawa *Dennis v. United States* z 1951 r. Zob. ibidem, s. 114—115.

ograniczeń nakładanych przez władze państwowe. Opinia większości, autorstwa sędziego Williama J. Brennana, brzmiała: „Rozpatrujemy tę sprawę na tle całkowitej w naszym kraju aprobaty dla zasady, wedle której debata na tematy publiczne powinna być swobodna, żywa i otwarta, przy czym dopuszcza się gwałtowne, uszczypliwe, a niekiedy wręcz nieprzyjemne i ostre ataki na władzę i funkcjonariuszy publicznych”⁴⁴.

Rozpatrując sprawę sędziowie podkreślili wagę wolności wypowiedzi w wolnym społeczeństwie. Jej celem jest „zapewnienie niczym nieskrępowanej wymiany poglądów dla spowodowania zmian politycznych i społecznych zgodnych z wolą narodu”⁴⁵. Ochronie podlega nie tylko „dyskusja abstrakcyjna”, lecz także „żarliwe orędownictwo”⁴⁶. Sąd Najwyższy stwierdził jasno, że działanie I poprawki nie sprowadza się wyłącznie do zakazania praktykowanego w Anglii cenzurowania wypowiedzi jeszcze przed publikacją (cenzury prewencyjnej). Ogranicza ona bowiem także swobodę władz w zakresie represjonowania autora już poczynionej wypowiedzi krytykującej władzę (cenzury represyjnej), bez względu na to, czy odbywa się to na drodze postępowania karnego, czy cywilnego⁴⁷. Sędziowie Sądu Najwyższego wyjaśnili, że w przypadku krytyki postępowania funkcjonariuszy publicznych konieczna jest pewna ochrona konstytucyjna, gdyż „mylne stwierdzenia są nie do uniknięcia w swobodnej debacie [...]; powinny one podlegać ochronie, jeśli swoboda wypowiedzi ma zyskać »poduszkę powietrzną« niezbędną do jej przetrwania”⁴⁸.

Celem najważniejszej zasady prawnej sformułowanej w omawianej sprawie było zapobieżenie sytuacji, w której fałszywe twierdzenia odnoszące się do funkcjonariuszy publicznych doprowadzałyby do procesów sądowych w sytuacjach, w których twierdzenia te wynikają tylko z pomyłki popełnionej przez osobę lub gazetę, która je wygłasza lub publikuje. By pogodzić wolność słowa z jednej strony i ochronę dobrego imienia funkcjonariusza publicznego z drugiej, Sąd Najwyższy USA przyjął zasadę, którą stosował konsekwentnie w późniejszych sprawach o zniesławienie: „[...] gwarancje konstytucyjne prowadzą nieuchronnie do reguły zakazującej przyznawania funkcjonariuszowi publicznemu odszkodowania z racji fałszywej, oszczerczej wypowiedzi związanej ze sprawowaniem przezeń urzędu, chyba że funkcjonariusz zdoła wykazać, iż wypowiedź ta została wygłoszona w „oczywiście złym zamiarze” (*actual malice*), co oznacza, że jej autor albo wiedział, że jest fałszywa, albo był oczywiście lekkomyślny co do jej prawdziwości bądź fałszu”⁴⁹.

⁴⁴ Ibidem, s. 115.

⁴⁵ Ibidem, s. 116.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem, s. 117.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Powszechnie uważa się, że powyższa zasada chroni w znacznym stopniu interesy związane z wolnością wypowiedzi. Warto jednak podkreślić, że trzech sędziów, którzy przyłączyli się do

W latach późniejszych Sąd Najwyższy rozszerzył regułę ustaloną w powyższej sprawie także na znane osobistości życia publicznego (*public figures*)⁵⁰. Opowiedziano się jednak za stosunkowo wąską definicją osoby publicznej⁵¹. Gdy zaś zniesławiony jest osobą prywatną, kryterium „oczywiście złego zamiaru” nie ma zastosowania i władze stanowe mogą wówczas przyznać zadośćuczynienie na zasadzie niedbalstwa. Nie mogą natomiast obarczyć nikogo odpowiedzialnością w przypadku braku winy. Odszkodowanie za szkody moralne nie wchodzi jednak w grę, chyba że sprawcy zostanie dowiedziony zły zamiar⁵².

Zdaniem Sądu Najwyższego USA, kryterium „oczywiście złego zamiaru” należy stosować także wówczas, gdy funkcjonariusze lub inne osoby życia publicznego twierdzą, że w wyniku niedozwolonego, umyślnego zachowania pozwanego poniosły szkody w sferze życia psychicznego (*mental distress*)⁵³. W głośnej sprawie *Hustler Magazine v. Falwell* z 1988 r. Sąd ten zauważył, że w przeciwnym wypadku „autorzy karykatur i satyr politycznych musieliby płacić odszkodowania bez potrzeby wykazywania przez osobę rzekomo zniesławioną, że ich dzieło istotnie stanowiło bezpodstawne oszczerstwo”⁵⁴. Sąd uznał, że „w dziedzinie dialogu politycznego i społecznego jaskrawa bezzasadność jest pojęciem czysto subiektywnym. Jest zatem ryzyko, że przysięgli mogliby obarczyć pozwanego odpowiedzialnością, kierując się własnymi upodobaniami, poglądami czy wręcz niechęcią do konkretnej wypowiedzi”⁵⁵.

Sąd Najwyższy USA nigdy dotąd nie rozstrzygnął natomiast kwestii kryterium, jakie należałoby stosować w sytuacji, gdy powód utrzymuje, że naruszeniem jego prywatności było ujawnienie prawdziwych faktów z jego życia prywatnego⁵⁶.

Wyrok zapadły w sprawie *New York Times Co. v. Sullivan* uznawany jest dziś za jedno z najważniejszych rozstrzygnięć Sądu Najwyższego USA dotyczących wolności wypowiedzi⁵⁷. Jego rezonans był szeroki i nie ograniczył się

zdania większości, uważało, iż Sąd nie poszedł dość daleko w ochronie tych interesów. Twierdzili oni mianowicie, że krytycy sprawowania urzędu przez funkcjonariuszy publicznych powinni korzystać z absolutnej ochrony, tj. nawet w przypadku twierdzeń, z których fałszu sami zdawali sobie sprawę, ponieważ stosowane przez Sąd kryterium „oczywiście złego zamiaru” z trudem poddaje się dowodzeniu i tym samym nie chroni dostatecznie osób krytykujących funkcjonariuszy publicznych. Zob. *ibidem*.

⁵⁰ Sprawy: *Curtis Publishing Co. v. Butts* oraz *Associated Press v. Walker* z 1967 r. Zob. *ibidem*, s. 118.

⁵¹ Sprawa *Hutchinson v. Proxmire* z 1979 r. *Ibidem*.

⁵² Sprawa *Gertz v. Robert Welch, Inc.* z 1974 r. *Ibidem*.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 119.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 115.

do Stanów Zjednoczonych. Wspomniany wyrok zapoczątkował zmianę linii orzeczniczej Sądu Najwyższego USA w sprawach, których meritum dotyczyło swobody ekspresji. Doktryna „wolnego rynku idei” z niszowej przeobraziła się w dominującą. Będąc teraz coraz częściej podstawą rozstrzygnięć najwyższych instancji sądowych w sprawach dotyczących wolności słowa, zaczęła efektywnie kształtować standardy wolności wypowiedzi najpierw w Stanach Zjednoczonych, a następnie na kontynencie europejskim. We wzmiankowanym wyroku można się bowiem doszukać inspiracji dla linii orzeczniczej Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu [dalej: ETPC] między innymi w sprawach wypowiedzi politycznych (o czym dalej).

Sąd Najwyższy zaakceptował ostatecznie stanowisko Holmesa i Brandeisa w 1969 r., w kontekście sprawy *Brandenburg v. Ohio*. Wspomniany Sąd uznał wówczas, że wolność wypowiedzi podlega ochronie, z wyjątkiem sytuacji, w których chodzi o podżeganie do bezpośrednich działań bezprawnych, i w których przypadku istnieje prawdopodobieństwo rzeczywistego wywołania takich działań⁵⁸. Tym samym doktryna wolnego rynku idei zyskała praktycznie status hegemonu, determinującego linię orzeczniczą Sądu Najwyższego USA (a potem także sądów niższych instancji na szczeblu federalnym i stanowym) w sprawach dotyczących wolności wypowiedzi.

Częściowa recepcja doktryny „wolnego rynku idei” w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu

Doktryna „wolnego rynku idei”, sformułowana przez J. Milтона i J.S. Mila, a następnie wprowadzona do orzecznictwa sądowego przez O.W. Holmesa i L. Brandeisa, wywarła również znaczący wpływ na kształtowanie się standardów wolności wypowiedzi w Europie. Jak wskazuje Wojciech Sadurski, zasada sformułowana w Stanach Zjednoczonych w przełomowej decyzji *New York Times Co. v. Sullivan* z 1964 r. stała się — w jakimś stopniu — wzorem dla sędziów ETPC⁵⁹. Lektura orzeczeń strasburskich pozwala zaryzykować nawet

⁵⁸ Dwaj sędziowie poszli nawet dalej: skłonni byli dopuścić karanie za wypowiedzi tylko wtedy, gdy istotnie dojdzie do omawianych działań, jak np. w przypadku rzeczywistego zadeptania ludzi na wspomnianej przez sędziego Holmesa widowni teatralnej. Zob. *ibidem*, s. 115.

⁵⁹ W. Sadurski: *Wolność prasy w systemie praw człowieka (wybrane zagadnienia)*. W: *Obywatel — jego wolności i prawa. Zbiór studiów przygotowanych z okazji 10-lecia urzędu Rzecznika Praw Obywatelskich*. Opr. B. Oliwa-Radzikowska. Warszawa 1998, s. 142.

dalej idący wniosek: można mówić o częściowej recepcji doktryny „wolnego rynku idei” w orzecznictwie ETPC.

W pierwszej kolejności należy odnieść się do sprawy *Handyside przeciwko Wielkiej Brytanii*, która — jak podaje Ireneusz C. Kamiński — jest jednym z najważniejszych orzeczeń strasburskich, a równocześnie podstawowym rozstrzygnięciem dotyczącym swobody wypowiedzi⁶⁰. Sformułowano w nim kilka podstawowych zasad, które w późniejszych wyrokach i decyzjach ETPC były powtarzane i konkretyzowane⁶¹. Stanowią one wręcz dogmat zawarty w niemal każdym orzeczeniu Trybunału w Strasburgu, dotyczącym zagadnień wolności wypowiedzi, wolności prasy czy też wolności informowania.

ETPC stwierdził wówczas między innymi, że swoboda wypowiedzi stanowi „jeden z zasadniczych filarów [demokratycznego — A.B.] społeczeństwa, jeden z podstawowych warunków jego postępu i rozwoju każdej osoby. [...] Nie ogranicza się do informacji i poglądów, które są odbierane przychylnie, uważane za nieobraźliwe lub neutralne, lecz odnosi się także do tych, które obrażają, oburzają lub wprowadzają niepokój w państwie lub w części społeczeństwa. Takie są wymagania pluralizmu, tolerancji, otwartości na inne poglądy, bez których nie istnieje demokratyczne społeczeństwo”⁶². Bez wolnej prasy, bez wolności przepływu informacji i idei, bez prawa do bycia poinformowanym — nie może być zatem mowy o istnieniu demokracji. To nie ograniczenia wolności wypowiedzi, ale możliwie najpełniejsza wolność przekazu jest wartością wzmacniającą system demokratyczny. Opinia ta, wyraźnie korespondująca ze stanowiskiem Sądu Najwyższego USA, wyrażonym w sprawie *New York Times Co. v. Sullivan*, stanowi mocny dowód legitymizacji doktryny *free marketplace of ideas* w orzecznictwie ETPC.

W świetle orzecznictwa strasburskiego, granice wolności wypowiedzi są najszersze, gdy krytykuje się rząd. W sprawie *Castells przeciwko Hiszpanii* ETPC w wyroku z 23 kwietnia 1992 r. zajął stanowisko, że „Granice dopuszczalnej krytyki są szersze, gdy krytykuje się rząd, niż gdy krytyka dotyczy zwykłego obywatela, a nawet polityka. W systemie demokratycznym działania i zaniedbania rządu muszą być przedmiotem skrupulatnej kontroli nie tylko ciał

⁶⁰ I.C. Kamiński: *Swoboda wypowiedzi w orzeczeniach Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu*. Kraków 2006, s. 44.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Zob. wyrok ETPC z dnia 7 grudnia 1976 r. Sprawa 5493/72 *Handyside przeciwko Wielkiej Brytanii*. Dostępny w Internecie: <http://www.echr.coe.int>; por. I.C. Kamiński: *Swoboda wypowiedzi...*, s. 31—45; pogląd ten podzielił również polski Trybunał Konstytucyjny m.in. w wydanym w pełnym składzie wyroku z dnia 23 marca 2006 r. (Sygn. akt K 4/06), dodając, że „rolą dziennikarzy jest rozpowszechnianie informacji i idei dotyczących spraw będących przedmiotem publicznego zainteresowania i mających publiczne znaczenie, co pozostaje w ścisłym związku z prawem opinii publicznej do otrzymywania informacji”. Zob. także: wyrok TK z dnia 11 października 2006 r. (Sygn. akt P 3/06); wyrok TK z dnia 30 października 2006 r. (Sygn. akt P 10/06); wyrok TK z dnia 12 maja 2008 r. (Sygn. akt SK 43/05).

ustawodawczych i sądów, ale także prasy i opinii publicznej. Ze względu na swą dominującą pozycję rząd musi okazywać powściągliwość w sięganiu do sankcji karnych, szczególnie gdy możliwe są inne sposoby reakcji na bezpodstawne ataki lub krytykę ze strony opozycji i mediów⁶³.

Węższe niż w stosunku do rządu, ale szersze niż w stosunku do funkcjonariuszy publicznych granice wolności wypowiedzi przewidziano w odniesieniu do krytyki polityków. Odrębną kwestią jest to, czy obie sfery działań publicznych danej osoby — jako polityka i funkcjonariusza publicznego — dadzą się od siebie precyzyjnie odróżnić. Za szczególnie charakterystyczne można uznać orzeczenie *Lingens przeciwko Austrii* z 8 lipca 1986 r., w którym ETPC uznał, że „swoboda dyskusji politycznej jest rdzeniem koncepcji demokratycznego społeczeństwa, która dominuje w całej konwencji. Granice dopuszczalnej krytyki są w konsekwencji szersze w stosunku do polityków niż osób prywatnych. Politycy, inaczej niż osoby prywatne, wystawiają świadomie i w sposób nieunikniony każde swe słowo i działanie na dogłębną kontrolę dziennikarzy i opinii publicznej. Muszą zatem wykazać większy stopień tolerancji⁶⁴. Z tych względów ETPC w sprawie *Jersild przeciwko Danii* (wyrok z 23 września 1994 r.) uznał, że „Art. 10 chroni nie tylko treść idei i informacji, ale również formę, w jakiej są przekazywane. Swoboda dziennikarska obejmuje również możliwość posłużenia się w pewnym stopniu przesadą, a nawet prowokacją⁶⁵. Podobnie w sprawie *Oberschlick przeciwko Austrii* (wyrok z 1 lipca 1997 r.) ETPC podkreślił, że polityk musi wykazać wyższy stopień tolerancji, szczególnie gdy składa oświadczenia narażone na krytykę. Ma on z pewnością prawo do ochrony swej reputacji, nawet gdy nie działa jako osoba prywatna, ale wymóg ochrony należy zestawić z interesem wynikającym z potrzeby istnienia otwartej dyskusji w sprawach o politycznym znaczeniu. Wyjątki od prawa do swobody wypowiedzi muszą być interpretowane wąsko⁶⁶. Nawet zatem ostre oceny powinny zostać dopuszczone, jeśli polityk sam je sprowokował szokującymi słowami albo działaniami. Według ETPC, w przypadku polemiki prasowej, sprowokowanej kontrowersyjną wypowiedzią polityka, władze krajowe powinny powstrzymać się od ingerencji, które mają zapewnić cywilizowany, kulturalny poziom debaty politycznej. W demokratycznym społeczeństwie należy bowiem przede wszystkim zagwarantować, aby dyskusja polityczna mogła się szeroko oraz otwarcie toczyć⁶⁷.

Jak podaje I.C. Kamiński, „poza partiami politycznymi i politykami również inne organizacje i jednostki, jeśli — zabierając publicznie głos — stają się uczestnikami publicznej debaty, podlegają słabszej ochronie i muszą wykazać

⁶³ Sprawa nr 11798/85, M.A. Nowicki: *Europejska Konwencja Praw Człowieka. Wybór orzecznictwa*. Warszawa 1998, s. 323—324.

⁶⁴ Skarga nr 9815/82, I.C. Kamiński: *Swoboda wypowiedzi...*, s. 89.

⁶⁵ Sprawa nr 15890/89, M.A. Nowicki: *Europejska Konwencja...*, s. 322.

⁶⁶ Skarga nr 20834/92, I.C. Kamiński: *Swoboda wypowiedzi...*, s. 119.

⁶⁷ Ibidem.

większą tolerancję wobec krytyki. Podobnie jest, gdy angażując się we wspólne działania z partiami lub organizacjami politycznymi, dają powody do postawienia zarzutów albo sformułowania wątpliwości pod swoim adresem. Ich prawo do ochrony dobrego imienia zawsze należy zestawiać ze znaczeniem, jakie ma otwarta dyskusja polityczna⁶⁸. Identyczne założenie — według J. Barty i R. Markiewicza — należy przyjąć, jeśli krytyka dotyka mediów i dziennikarzy za ich wcześniejszą wypowiedź stanowiącą głos w debacie politycznej⁶⁹.

W przypadku krytyki funkcjonariuszy publicznych mamy do czynienia z granicami wolności wypowiedzi węższymi niż w przypadku polityków, ale szerszymi niż w przypadku osób prywatnych. W sprawie *Janowski przeciwko Polsce* (wyrok z 21 stycznia 1999 r.) ETPC uznał, że „granice dopuszczalnej krytyki funkcjonariuszy publicznych są szersze niż osób prywatnych, jednak nie tak szerokie, jak w przypadku polityków. [...] Jeśli chodzi o ochronę przed atakami słownymi, funkcjonariusze publiczni znajdują się »między« politykami i osobami prywatnymi. O zasadności ingerencji w swobodę wypowiedzi będą ostatecznie decydowały okoliczności konkretnej sprawy, rodzaj i wysokość wymierzonej sankcji, motywy autora krytyki”⁷⁰. Zdaniem Trybunału, nie można przyjąć, że urzędnicy publiczni, tak samo jak politycy, świadomie wystawiają każde swe słowo i czyn na ścisłą kontrolę. Ponadto, aby funkcjonariusze mogli skutecznie sprawować swe zadania, muszą cieszyć się publicznym zaufaniem w warunkach wolnych od bezprawnych ingerencji (na taką potrzebę Trybunał nigdy nie wskazał, opisując sytuację polityków). Wiedzie to do tezy o ograniczeniu zakresu kontrolnych uprawnień — zarówno opinii publicznej, jak i mediów — oraz o konieczności oparcia krytyki na solidniejszych argumentach, a także posłużenia się łagodniejszymi środkami. Istotne powody dla formułowania publicznej krytyki mogą, oczywiście, redukować ochronę urzędników publicznych, ale ich status i towarzyszące im ryzyko zawodowe są inne niż polityków. W tym przypadku, oprócz wartości związanych z wolnością wypowiedzi i ochroną dóbr osobistych poszczególnych osób, musi być uwzględniona również wartość, jaką stanowi efektywne i niezakłócone działanie organów władzy publicznej w interesie ogółu społeczeństwa.

Najwęższej granice wolności wypowiedzi są zakreślone w przypadku osób prywatnych. W tym bowiem przypadku wypowiedź z reguły nie będzie bezpośrednio powiązana z dyskusją mającą publiczne znaczenie lub też rodzącą zainteresowanie i zatroskanie większości społeczeństwa.

W orzecznictwie ETPC dokonana została zatem konsekwentna gradacja w zakresie standardów (siły i środków) ochrony dobrego imienia, czci i prywatności

⁶⁸ Np. sprawa *Jerusalem przeciwko Austrii*, orzeczenie z dnia 27 lutego 2001 r., skarga nr 26958/95, & 38—39. Zob. *Prawo mediów*. Red. J. Barta, R. Markiewicz, A. Matlak. Warszawa 2008, s. 44—50.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ Skarga nr 25716/94, I.C. Kamiński: *Swoboda wypowiedzi...*, s. 207.

w zależności od podmiotu, jakiemu jest zapewniana. Analiza opisanych wcześniej tendencji w orzecznictwie strasburskim wskazuje jednoznacznie, że poziom swobody wypowiedzi jest zdecydowanie szerszy w odniesieniu do funkcjonariuszy publicznych niż do podmiotów prywatnych. Co ciekawe, tak szerokiego zróżnicowania nie przewiduje orzecznictwo Sądu Najwyższego USA.

Wypada zauważyć, że pomimo szczególnej roli przyznawanej w orzecznictwie ETPC nieskrępowanej debacie politycznej, pewne treści o charakterze politycznym nie zostały objęte ochroną konwencji, ze względu na jej art. 17. Przepis ten stanowi, że „żadne z postanowień niniejszej konwencji nie może być interpretowane jako przyznanie jakiegokolwiek państwu, grupie lub osobie prawa do podjęcia działań lub dokonania aktu zmierzającego do zniweczenia praw i wolności wymienionych w niniejszej konwencji albo ich ograniczenia w większym stopniu niż to przewiduje konwencja”. Jak wskazują J. Barta i R. Markiewicz, interpretacja tego postanowienia, konsekwentnie podtrzymywana przez instytucje strasburskie, prowadzi do pozbawienia „dobrodziejstw” konwencji działań oraz poglądów politycznych sprzecznych z ideałami demokratycznego rządzenia, opartego na fundamencie rządów prawa i przestrzegania praw człowieka. Za takie wrogie poglądy uznano ideologię nazistowską, rasistowską oraz komunistyczną⁷¹. Równocześnie wskazano — piszą dalej J. Barta i R. Markiewicz — że „nawet jeśli państwo może powołać się na art. 17 konwencji, podejmowane przez nie kroki prawne muszą pozostać proporcjonalne do skali zagrożeń. Za wyrażanie idei wrogich wartościom EKPC i nieobjętych jej ochroną nie mogą zatem spotkać ich autora nadmiernie surowe dolegliwości. Chociaż wypowiedź nie podlega ochronie EKPC, dokonana w nią przez władze ingerencja musi spełniać warunki testu zawartego w ust. 2 art. 10”⁷². Zagadnienie to należy zatem postrzegać w kontekście rozumienia wolności wypowiedzi, jako wolności głoszenia poglądów niepopularnych czy też oburzających. Zakaz głoszenia np. poglądów negujących lub rewidujących jasno ustalone wydarzenia historyczne, takie jak holokaust czy istnienie komór gazowych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, musi więc: po pierwsze — być przewidziany przez wcześniej istniejące i znane prawo krajowe; po drugie — służyć ochronie zamkniętego katalogu wyraźnie wskazanych w ust. 2 art. 10 konwencji celów (dóbr); po trzecie — znaleźć odzwierciedlenie w kryterium „konieczności w społeczeństwie demokratycznym”. W konsekwencji katalog wypowiedzi, którym odmawia się prawa bytu na „wolnym rynku idei”, jest znacznie szerszy w orzecznictwie ETPC niż w orzecznictwie Sądu Najwyższego USA.

Należy w tym miejscu stanowczo zaznaczyć, że recepcja doktryny *free marketplace of ideas* w orzecznictwie strasburskim ma charakter ograniczony i częściowy. O ile bowiem refleksy „wolnego rynku idei” można dostrzec prak-

⁷¹ *Prawo mediów...*, s. 47.

⁷² *Ibidem*.

tycznie w każdym orzeczeniu ETPC dotyczącym wolności wypowiedzi politycznej (a także wypowiedzi o sprawach budzących publiczne zainteresowanie i zatroskanie), o tyle omawiana doktryna nie znajduje właściwie zastosowania wobec wypowiedzi innego rodzaju, zwłaszcza odnoszących się do kwestii moralności czy religii.

W stosunku do tej ostatniej kategorii wypowiedzi ETPC uznaje z reguły prawo państw-stron Europejskiej konwencji praw człowieka do ingerencji w zasadę swobody słowa. W powoływanej wcześniej sprawie *Handyside przeciwko Wielkiej Brytanii* stanowisko to uzasadniono faktem niemożności znalezienia w państwach członkowskich konwencji jednolitej europejskiej koncepcji moralności. Wręcz przeciwnie, rozumienie wymagań moralności, które przyjęte jest przez poszczególne państwa, różni się w czasie i przestrzeni, szczególnie w naszej dobie, charakteryzującej się szybko i daleko sięgającą ewolucją poglądów. Stąd stwierdzenie, czy ingerencja jest faktycznie uzasadniona racjami wskazanymi przez konwencję, spoczywa zasadniczo na instytucjach krajów członkowskich. Przy dokonywaniu oceny będą one bowiem uwzględniać lokalną specyfikę, szczególnie jeśli chodzi o wskazania moralności⁷³. Konwencja pozostawia zatem krajom członkowskim pewien margines swobody ocen. Jest on szczególnie szeroki, gdy ograniczenie wolności wypowiedzi służy ochronie moralności lub religii⁷⁴.

Co ciekawe, jedną z przyczyn popularności tradycyjnego ujęcia doktryny „wolnego rynku idei” jest jej skierowanie na wyrażanie normatywnych propozycji właśnie w sferze moralności i religii. Skoro bowiem na tych polach zachodzi całkiem mały konsensus, to występuje bardzo duże ryzyko zatajania opinii, które następnie mogą okazać się prawdziwe⁷⁵.

Pośrednia, częściowa recepcja doktryny „wolnego rynku idei” w orzecznictwie polskiego Trybunału Konstytucyjnego

Można zaryzykować stwierdzenie, że mamy do czynienia z recepcją doktryny „wolnego rynku idei” w orzecznictwie polskiego Trybunału Konstytucyjnego [dalej: TK]. Od razu trzeba jednak dodać, że owa recepcja ma charakter po pierwsze, pośredni, a po drugie, ograniczony. Pośredni, ponieważ dokonuje

⁷³ I.C. Kamiński: *Swoboda wypowiedzi...*, s. 38—39.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 44—45.

⁷⁵ F. Schauer: *Free Speech...*, s. 20.

się ona za pośrednictwem „implementowania” standardów wolności wypowiedzi, ukształtowanych na gruncie Europejskiej konwencji praw człowieka; ograniczony, ponieważ utrzymana jest w granicach wyznaczonych tymi standardami. Orzeczenia ETPC, mające charakter precedensów faktycznych⁷⁶, kształtują kanon standardów wolności słowa dla wszystkich państw-stron konwencji. Stąd wspomniana — pośrednia i niepełna — recepcja doktryny „wolnego rynku idei” jest faktem w odniesieniu do wszystkich państw członkowskich konwencji, a różnice dotyczą jedynie poziomu zaawansowania wdrażania standardów strasburskich.

Już w orzeczeniu z 7 czerwca 1994 r. Trybunał Konstytucyjny orzekł, że nie jest dopuszczalna wstępna cenzura programów radiowych i telewizyjnych, dokonywana na podstawie klauzuli generalnej, odwołującej się do wartości chrześcijańskich⁷⁷. Interpretacja Trybunału starała się zapobiec niebezpieczeństwom, których obawiali się krytycy ustawowego obowiązku poszanowania wartości chrześcijańskich w mediach elektronicznych. Jest to jeden z pierwszych przykładów funkcjonowania w naszym kraju „wolnego rynku idei”, „temperowanego” przez orzecznictwo TK.

Szczególną uwagę należy zwrócić na wyrok z 12 maja 2008 r., w którym Trybunał Konstytucyjny w sposób oczywisty nawiązał do doktryny „wolnego rynku idei”. Powołane orzeczenie stanowi, że „realizacja wolności wypowiedzi jest źródłem poznania prawdy, ponieważ tylko nieskrępowana wymiana poglądów, idei i informacji pozwala na rozróżnienie prawdy od fałszu”. Według TK, „niedopuszczanie do krytyki przyjmowanych w społeczeństwie opinii powoduje, że opinie te są aprobowane bez głębszego zrozumienia, zaś przyjmowane doktryny zamieniają się w martwe dogmaty tamujące rozwój myśli; tłumienie wolności słowa jest więc złem, bo pozbawia człowieka sposobności dojścia do prawdy”⁷⁸.

W powołanym wyroku TK stwierdził również, że chociaż obowiązujące regulacje ustawowe nie odzwierciedlają żadnego spójnego modelu „stopniowości” ochrony prawnej dostosowanej do charakteru podmiotu, którego dobra wymienione w art. 47 Konstytucji są naruszane, to wystarczającą podstawą do zrekonstruowania takiej koncepcji jest Konstytucja i wiążące Rzeczpospolitą umowy międzynarodowe. Skoro zatem konsekwentna gradacja w zakresie standardów (siły i środków) ochrony dobrego imienia, czci i prywatności w zależności od podmiotu, jakiemu jest zapewniana, została dokonana przez ETPC, to należy się do niej odwołać. Jak zauważa TK, „pod wpływem orzecznictwa

⁷⁶ Zob. np. A. Kalisz: *Multicentryczność systemu prawa polskiego a działalność orzecznictwa Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2007, z. 4.

⁷⁷ Zob. orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego [dalej: TK] z dnia 7 czerwca 1994 r. (Sygn. Akt K 17/93).

⁷⁸ Zob. wyrok TK z dnia 12 maja 2008 r. (Sygn. akt SK 43/05), teza III.2.3.

strasburskiego również w polskim piśmiennictwie podejmowane są próby skatalogowania czy systematyzacji zasad, decydujących o intensywności ochrony tych wartości. [...] Abstrahując od różnic występujących pomiędzy niektórymi orzeczeniami co do obowiązywania oraz znaczenia poszczególnych warunków kontraktu dopuszczalnej krytyki osób pełniących funkcje publiczne, stanowisko w sprawie szerszych granic krytyki tego rodzaju podmiotów od lat konsekwentnie zajmuje Naczelny Sąd Administracyjny oraz SN i to zarówno w sprawach cywilnych, jak i karnych⁷⁹.

Zdaniem polskiego TK (wyrok z 11 października 2006 r.), „Nie może być mowy o wolnej, swobodnej, demokratycznej debacie w sytuacji, w której poziom emocji i „soczystość” używanego języka miałyby być z góry narzuconym standardem, określonym w sposób sformalizowany i zbiurokratyzowany przez organy władzy publicznej. Właśnie dopuszczalność formułowania wypowiedzi pejoratywnych stanowi najbardziej obrazowe kryterium tego, czy swoboda wyrażania poglądów faktycznie jest realizowana. Dopiero w takim przypadku może powstać spór, a w szczególności ujawnić się dążenie podmiotu, którego wypowiedź niepochlebna dotyczy, do wyeliminowania jej skutków. Wtedy też aktualizuje się problem, czy konstytucyjna wolność wyrażania poglądów rzeczywiście znajduje zastosowanie i w jakim zakresie. Istotą tej wolności nie może być przecież możliwość rozpowszechniania jedynie takich poglądów, które nie są w stanie nikogo zranić ani obrazić. Trudno zaś wyobrazić sobie niepochlebną wypowiedź, której skutek byłby inny niż poniżenie lub utrata zaufania”⁸⁰.

Jak wielokrotnie wskazywał w swym orzecznictwie TK, „swobodna debata publiczna w państwie demokratycznym — rozumiana jako wolna wymiana informacji i poglądów — jest gwarantem funkcjonowania demokracji opartej na wolnej i świadomie ukształtowanej woli społeczności, a także zapewnia realizację innych praw i wolności, oraz jest warunkiem koniecznym rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i samorealizacji jednostek”⁸¹. Jednocześnie TK wyraźnie stwierdził, że „zarówno na gruncie samej Konstytucji, jak i międzynarodowych konwencji praw człowieka, w tym przede wszystkim konwencji europejskiej, propagowanie określonych treści jest bezpośrednio objęte zakazem, ponieważ *ex definitione* nie mieszczą się one w aksjologii demokratycznej prze-

⁷⁹ Zob. *ibidem*, teza III.9.3. Zob. także m.in.: wyrok NSA z dnia 28 listopada 2003 r. (Sygn. akt II SA 3412/03), Lex nr 167180; wyroki SN: z dnia 10 grudnia 2003 r. (Sygn. akt V KK 195/03), OSNKW 2004, nr 3, poz. 25; z dnia 26 lutego 2002 r. (Sygn. akt I CKN 413/01), OSNC 2003, nr 2, poz. 24; z dnia 5 kwietnia 2002 r. (Sygn. akt II CKN 1095/99), OSNC 2003, nr 3, poz. 42; z dnia 3 października 2002 r. (Sygn. akt III RN 89/02), OSNP 2003, nr 18, poz. 426 oraz z dnia 28 września 2000 r. (Sygn. akt V KKN 171/98), OSNKW 2001, nr 3—4, poz. 31, zob. też uwagi na ten temat w wyroku TK w sprawie o sygn. K 17/05.

⁸⁰ Zob. wyrok TK z dnia 11 października 2006 r. (Sygn. P 3/06), teza III.8.

⁸¹ Zob. np. wyrok TK z dnia 5 maja 2004 r. (Sygn. akt P 2/03); wyrok TK z dnia 23 marca 2006 r. (Sygn. akt K 4/06); wyrok TK z dnia 11 października 2006 r. (Sygn. akt P 3/06).

strzeni prawnej, np. dotyczy to treści wyrażających nienawiść rasową i narodowościową, propagujących ideologię totalitaryzmu, wzywających do przemocy w celu zdobycia władzy⁸². Ten katalog wartości bezpośrednio wskazywanych przez system prawa, *expressis verbis* limitujących swobodę wypowiedzi, nie tworzy jeszcze — zdaniem Trybunału — swoistego *numerus clausus* tych wartości, których ochrona może wpływać na kształtowanie granic swobody wypowiedzi⁸³. Argumentem przemawiającym za przytoczoną tezą jest — według TK — przede wszystkim art. 31 ust. 3 Konstytucji, który wymienia wśród wartości mogących uzasadniać ograniczenia w korzystaniu z konstytucyjnych wolności i praw, w tym także więc wolności wypowiedzi — bezpieczeństwo, porządek publiczny, ochronę środowiska, zdrowie i moralność publiczną, wolności i prawa innych osób⁸⁴. Konieczne jest jednak, by ograniczenia te czyniły zadość wymaganiom konstytucyjnym⁸⁵.

Uwagi końcowe

Przytoczona analiza — z konieczności skrótowa i fragmentaryczna — ukazuje drogę „wolnego rynku idei” ze sfery teorii i abstrakcji do sfery praktycznego wykorzystania w procesie stosowania prawa. Okazuje się, że doktryna, której fundamenty stworzył w 1644 r. John Milton w dalekiej Anglii, znajduje obecnie — co najmniej częściowe — odzwierciedlenie w orzecznictwie polskiego Trybunału Konstytucyjnego. Dobitnie ukazuje to jej rezonans i siłę.

Jest to sukces tym większy, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że przekonanie o walorach „wolnego rynku idei” nie jest powszechne w państwach Europy Środkowej i Wschodniej. Przeciwnie — można zaryzykować twierdzenie, że typowe dla polityków i funkcjonariuszy publicznych tej części Europy jest ujmowanie wolności wypowiedzi (a w szczególności swobody prasy i innych środków masowego przekazu) jako zagrożenia, które należałoby ująć w karby. Jak podaje E. Łętowska: „Różne formy niechęci »władzy« do mediów są traktowane powszechnie jako przejawy »nienormalności« sytuacji. W rzeczywistości są one najczęściej przejawem realnie już funkcjonującego »rynku idei«. Ideałem i normalnością nie jest bowiem brak prób manipulacji mediami, lecz ujawnienie i odrzucenie tych prób przez ten właśnie rynek⁸⁶”.

⁸² Zob. wyrok TK z dnia 11 października 2006 r. (Sygn. akt. P 3/06), teza 11.

⁸³ Ibidem.

⁸⁴ Ibidem.

⁸⁵ Ibidem.

⁸⁶ S. Frankowski, R. Goldman, E. Łętowska: *Sąd Najwyższy USA...*, s. 145—146.

Należy zgodzić się z W. Waławczykiem, że niewiele wskazuje na to, aby w najbliższym czasie doktryna wolnego rynku idei miała zostać pozbawiona statusu najbardziej znaczącej i nośnej formy urzeczywistniania idei swobody słowa. Dzieje się tak mimo licznych głosów krytycznych zgłaszanych pod adresem omawianej doktryny, i to już od co najmniej kilkudziesięciu lat⁸⁷. Można zakładać, że *free marketplace of ideas* będzie w dalszym ciągu wywierać znaczący wpływ na rozwój międzynarodowych standardów swobody ekspresji, i to nie tylko w świecie kultury zachodniej⁸⁸.

⁸⁷ W. Waławczyk: *Idea...*, s. 244.

⁸⁸ W. Waławczyk: *Koncepcja...*, s. 176—177.

Artur Biłgorajski

Die Doktrin von „der freien Ideenmarkt“ Genese, Weiterentwicklung und praktische Anwendung

Zusammenfassung

Es werden zahlreiche Argumente gebraucht, um die Forderung zu begründen, einer Person möglichst volle Expressionsfreiheit zu sichern. Das vorherrschende und unerbittlichste Argument ist die These, dass freie Äußerung besonders wertvoll sei, denn sie führe zur Entdeckung der Wahrheit. Die Wahrheit kommt ans Tageslicht, wenn alle Meinungen bei freien und nicht gelenkten Markt von der Ideenhandel klar ausgedrückt werden können.

Die Doktrin *free marketplace of ideas*, deren Ursprünge bis in das Jahr 1644 zurück reichen, bleibt heute noch die bedeutendste Form der Konkretisierung von der Idee der Redefreiheit. Damit werden internationale Standarte von der, nicht nur im Bereich der westlichen Kultur geltenden, Redefreiheit bestimmt. Darauf berufen sich schon mindestens seit einigen Jahrzehnten die höchsten Gerichtsinstanzen in demokratischen Staaten (darunter auch das polnische Verfassungsgericht) bei Begründung ihrer Urteile in den die Aussagefreiheit betreffenden Sachen, obwohl die oben genannte Doktrin von vielen Personen einer Kritik unterzogen ist. So betrachtete der Verfasser als notwendig, die Genese, die Weiterentwicklung und die praktische Anwendung der Doktrin von der „freien Ideenmarkt“ darzustellen.

Artur Biłgorajski

A doctrine of “a free marketplace of ideas” The origins, evolution and practical application

Summary

Many arguments were used to account for the postulate of granting an individual the broadest scope of the freedom of expression. Among them, a predominating and most pertinacious